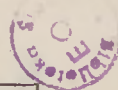


96/ 6117

351669

KURIER MIEJSKI



W numerze: Uczymy się wszyscy (s. 1 i 3) ● Rozlicz się sam nim zrobą to wyborcy (s. 3)
● Wrześniowe debaty (s. 4) ● Kurtyna w górę (s. 5) ● Dzieci ulicy (s. 6) ● Powietrze
pachnące bezradnością (s. 6) ● Zmiany nazw ulic w Sosnowcu (s. 8) ● Konkurs (s. 8)
oraz stały dodatek „Dobosz Urzędowy”

C 22552

NR 1 PAŹDZIERNIK 1992

Nr indeksu 373788

CENA 3000 ZŁ

Kurier Miejski



SOSNOWIEC

PISMO SAMORZĄDOWO-OBYWATELSKIE

*Drodzy
Czytelnicy!*

EO-96/6117

2008.



Oddajemy do Państwa rąk pierwszy numer pisma samorządowo-obywatelskiego – „Kurier Miejski”, którego wydawcą jest Sosnowiecka Korporacja Wydawnicza „SCW” powołana decyzją Rady Miejskiej miasta Sosnowca.

Jako wydawnictwo zamierzamy przygotowywać znaczące publikacje służące miastu i całemu regionowi. Natomiast jako redakcja, chcemy, aby „Kurier Miejski” dostarczał wiadomości zawsze istotnych dla naszej miejskiej wspólnoty. Informowanie, upowszechnianie, wyjaśnianie podejmowanych decyzji, prezentowanie poglądów i ludzi, którzy za nimi stoją, to zadanie, które przyjęliśmy.

„Kurier Miejski” zamierza w swoich comiesięcznych, na razie, wydaniach zawierających specjalny dodatek – „Dobosz Urzędowy”, przybliżyć problemy miasta i informować jak pracuje jego Rada, Zarząd i Urząd.

Gospodarze miasta mają wiele do przekazania czy zakomunikowania swoim mieszkańcom, wiemy, że i mieszkańcy mają wiele do powiedzenia gospodarzom – a więc temu również mają służyć łamy pisma.

Czekamy z niecierpliwością na listy, opinie i rady naszych Czytelników. Jednym słowem zapraszamy do dialogu, bowiem „Kurier Miejski” zamierzamy redagować wspólnie z Wami.

Redakcja



Rozmowa
z przewodniczącym
Rady Miejskiej
Sosnowca
mgr. inż.
**GRZEGORZEM
DZIUROWICZEM**

UCZYMY SIĘ WSZYSCY...

– Panie Przewodniczący, minął już czas kiedy decyzje dotyczące miasta rozgrywały się poza Urzędem i teraz Rada Miejska, Zarząd Miasta, Urząd są jedyną władzą w mieście.

– Teza, którą pani postawiła nie jest do końca prawdziwa, bo przecież z PRL do III Rzeczypospolitej nie przeszliśmy w sposób skokowy i funkcjonuje jeszcze wiele elementów w spadku po PRL. W kampanii wyborczej obiecywano mieszkańcom, że obudzą się po wyborach w swoim domu, w którym będzie można swobodnie podejmować decyzje, a minęły 2 lata i kompetencje samorządu dalej są dość ograniczone, choć szersze niż kiedyś, nie podlegają naciskom ośrodków politycznych czy administracji państwowej.

– Pani premier w swoim exposé obiecywała przecież większe

kompetencje dla samorządów.

– Na razie wiele problemów do rozwiązania jest poza zasięgiem samorządu i mieszkańiec postrzega takiego radnego czy Radę jako bezradną, bo przecież komunikacja w naszym mieście należy do wojewody, wodociągi są wojewody, ciepłownictwo... wiele obiektów użyteczności publicznej np. duży fragment miasta przy Dworcu Południowym, całe zbankrutowane WPHW, były supermarket z przyległościami dalej należą do wojewody.

– I wojewoda nie chce oddać, choć może.

– Właśnie, poza tym w PRL istniała struktura resortowa, od ministerstwa aż po najniższy szczebel gminny i wiele z tych struktur zostało. Naliczono ich ponad pięćdziesiąt, tych, które funkcjonują nadal, obok władzy samorządowej. Najczęściej ich poczy-

CIĄG
DAL-
SZY
NA
STR. 3

POWIEDZIELI



**Prezydent Sosnowca
ZDZISŁAW KLESZCZ:**

– Dwa lata działania samorządów lokalnych pokazały, że radzą sobie lepiej niż centrala. Kierują się głównie racjami ekonomicznymi. Potrafią lepiej liczyć wydawane pieniądze. Z jednej strony istnieje olbrzymia potrzeba uporządkowania spraw państwa, budżetu, z drugiej zaś budżet ten ratuje się kosztem samorządności. Takie zjawiska są wynikiem wadliwego systemu finansowego. W wielu przypadkach nie możemy liczyć na dotacje centralne, a przecież nasz region, w tym i Sosnowiec, odprowadza do budżetu ogromne sumy. Czy mamy powracać do systemu, w którym ktoś na górze decydował o tym, komu zabrać, komu dać?



**Wiceprezydent
MAGDALENA
POCHWAŃSKA**

(na seminarium KL-D o propozycji stworzenia Katowickiego Zespołu Metropolitalnego):

– Ten pomysł wywołuje uśmiech na twarzy. Uważam, że ktoś zaproponował powstanie metropolii tylko po to, aby był ruch w interesie. Nie wiem, czy jeśli ktoś przez całe życie mieszkał w Gliwicach, to teraz chciałby mieszkać w „wielkich Katowicach”. Poza tym spójrzmy, jak wielkie problemy ma metropolia warszawska. Nieuregulowane problemy własności, pokrywające się kompetencje urzędników itp. Oczywiście, współpraca między miastami musi być, ale jak

zdecydowaliśmy się na decentralizację to nie można teraz na siłę łączyć ze sobą miast. Nie jestem zwolenniczką robienia czegoś tam i z powrotem, bo tam i z powrotem to można tylko biegać.



**Wiceprezydent
TOMASZ SZYKOWSKI:**

– *Próby zbliżenia Katowic z Sosnowcem, wbrew intencjom, wzmacniały podziały. Czy są one rzeczywiście nieuniknione?*

– Powinniśmy stworzyć układ miast bliźniaczych. Żyjemy obok siebie, łączą nas nie tylko drogi, linie tramwajowe czy magistrale ciepła i energii. Oczywiście pozostanie poczucie odrębności, zróżnicowania historycznego. Jednak Sosnowiec może i powinien być partnerem Katowic.



**Wiceprezydent
RAFAŁ GAWĘDA:**

– Miasto musi żyć, dlatego plan ogólny zagospodarowania przestrzennego miasta i plany szczegółowe będą zawsze dostosowywane do realnych potrzeb i zamiarów mieszkańców. Liczymy na to, że ułatwiając inwestowanie u nas zachęcimy do związania się z Sosnowcem, także finansowo. Totalny bałagan (pozałości po bylej władzy) w ewidencji gruntów zmusza nas do wydatkowania dużych kwot w celu wyprostowania spraw terenowo-prawnych. Komunalizację prowadzi kilka zespołów geodezyjnych. Mam nadzieję na zakończenie komunalizacji do końca 1993 r. Brak regulacji prawnej powoduje, że nie możemy w sposób racjonalny gospodarować gruntem gminy.

Porozumienie

W poniedziałek 21 września, w Sosnowcu, w Urzędzie Miejskim przedstawiciele kilkunastu gmin zagłębiowsko-olkuskich oraz Chrzanowa i Jaworzna podpisali Porozumienie Gmin Ziemi Zagłębiowskiej o współpracy samorządowej, gospodarczej, kulturalnej, oświatowej, ekologicznej, zdrowotnej, turystycznej i sportowej. Organizowane będą wspólne szkolenia, spotkania, wystawy, koncerty, seminaria naukowe a także dyskutowane będzie prowadzenie wspólnych in-

westycji. Inicjatorzy porozumienia zdecydowali, że skoro pewna ilość miast Zagłębia należy do związków gmin Małopolski, Górnego Śląska to na Związek Gmin Ziemi Zagłębiowskiej jest jeszcze za wcześnie.

W spotkaniu uczestniczył biskup ordynariusz powołanej w tym roku Diecezji Sosnowieckiej, ks. Adam Śmigielski wraz z biskupem sufraganiem ks. Piotrem Skuchą.

Wszyscy uczestnicy wyrazili chęć współpracy ze społeczeństwem Śląska i Małopolski.

KRONIKA MIEJSKA

- 3 września przedstawiciele gmin położonych w dorzeczu rzeki Czarnej Przemszy tj. gminy Myslowice, Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa Górnicza, Siewierz, Zawiercie zawiazali z inicjatywy Gminy Będzin i Sosnowiec porozumienie mające na celu rewaloryzację środowiska naturalnego dorzecza Czarnej Przemszy. Celem proponowanego porozumienia jest wspólne podejmowanie inicjatyw proekologicznych na szczeblu regionalnym i ogólnopolskim oraz stworzenie i realizacja programów rewaloryzacyjnych.
- Powstało Regionalne Towarzystwo Charytatywne, wspierane przez Związek Emerytów „Solidarność”, które oprócz współpracy z innymi organizacjami chce udzielać pomocy materialnej i rzeczowej ludziom znajdującym się w trudnej sytuacji.
- Prezydent Zdzisław Kleszcz i wiceprezydent Tomasz Szykowski w piątek 18 września br. odwiedzili w Warszawie Jerzego A. Schoena dyrektora firmy Curtis International. Zbigniewa Niemczyckiego, producenta znanych u nas telewizorów Curtis, jednego z najbogatszych Polaków. Wspólnie spotkali się z ministrem Januszem Ziolkowskim w kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej, w sprawie groźby bezrobocia w naszym mieście spowodowanej zamykaniem zakładów. Rozmowy będą kontynuowane.
- 19 września zainaugurowano rok szkolny w Liceum Katolickim w Sosnowcu. Mszę odprawił ksiądz biskup ordynariusz Adam Śmigielski. Szkoła realizuje typowy program licealny i program wychowawczy oparty na wartościach chrześcijańskich.
- W poniedziałek 21 IX br. w małej kaplicy biskupiej w Domu Biskupa przy ul. Kościelnej w Sosnowcu otwarto Katolicki Klub Trzeźwości. Prezesem klubu jest Stanisław Nowicki.
- W Klubie Jana Kiepury 21 września zorganizowano wspólnie z Ambasadą Austriacką koncert Zespołu Fletów Prostych z Wiednia. Animatorem tego wydarzenia była Teresa Kamieńska, radna z sekcji kultury.
- We wtorek 22 IX br. w budynku przy ul. Kościelnej w Sosnowcu otwarto Bibliotekę dla Niewidomych. Planuje się przejąć zbiory, którymi dysponuje Związek Niewidomych przy sosnowieckim „Promecie”.
- Ciągłe mają miejsce wydarzenia, które nawiązują do 90 rocznicy nadania praw miejskich dla Sosnowca. Od 25—27 września trwa Turniej Siatkówki Mężczyzn (o tej sportowej imprezie piszemy na stronie 8).
- W hotelu Orbis „Novotel” w Sosnowcu 25 września odbyło się II Zgromadzenie Ogólne Związku Gmin Górnego Śląska. Do Związku należy 68 gmin polskich i 71 gmin czecho-słowackich. W proponowanym porządku obrad delegaci i zaproszeni goście m.in. wysłuchali sprawozdań z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Uchwalono też nowelizację statutu połączoną ze zmianą nazwy związku na Związek Gmin Górnego Śląska i Północnych Moraw. Zatwierdzono podstawowe etapy tworzenia się regionu transgranicznego Śląsk-Morawy.
- 25 września br. w Miejskiej Galerii Sztuki „Extravagance” uczestniczyliśmy we wspólnym wernisażu Ewy Zawadzkiej-Rykały — grafika, rysunek i Jacka Rykały — malarstwo (obszerniej o wernisażu i galerii piszemy na str. 5).
- 1 i 2 października prezydent Zdzisław Kleszcz, wiceprezydent Tomasz Szykowski i przewodniczący Komisji Kultury, Sportu i Rekreacji Tadeusz Zapala spotkali się z władzami czecho-słowackiego miasta Orlova. Przewiduje się nawiązanie współpracy w dziedzinie kultury, oświaty i wypoczynku.
- Organizatorzy zaprosili nas na otwarcie wystawy „Sztuka cerkiewna” w dniu 5 października br. w gmachu Muzeum (Pałac Schoena) w Sosnowcu przy ul. Chemicznej 12. W programie koncert muzyki cerkiewnej w wykonaniu zespołu kameralnego „OKTOICCH” działającego przy cerkwi prawosławnej p.w. św. św. Cyryla i Metodego we Wrocławiu pod dyktando ks. Grzegorza Cebulskiego.

„KURIER MIEJSKI” – pismo samorządowo-obywatelskie
Wydawca: Sosnowiecka Korporacja Wydawnicza „SCW” sp. z o. o.
Redaktor naczelny: Jolanta Pieczka
Adres redakcji: 41-200 Sosnowiec, ul. 3 Maja 22, telefon 66 42 59.
Numer konta: BPH I O/Sosnowiec 322649-802167-136.
Pod adresem redakcji przyjmujemy ogłoszenia i reklamy. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Instytucje, przedsiębiorstwa, urzędy i osoby prywatne mogą zamawiać prenumeratę w redakcji i na pocztę.
Skład: Oficyna „Res-Type” Katowice. Druk: TNOiK Katowice

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nania odbierane są jako poczynania władzy gminnej i wszystko to co jest niedobre idzie na nasze konto.

Takim charakterystycznym przykładem są np. drogi, które powinny być pod opieką jednego gospodarza. Jest to na pewno infrastruktura komunalna, a tak naprawdę to drogi w mieście powinny być pomalowane na 3 a nawet 4 kolory: krajowe — powinny mieć jeden kolor, wojewódzkie — drugi, miejskie — trzeci, spółdzielcze — czwarty. Właśnie w tych czterech ramach pozostają.

— I gdziekolwiek jest jakaś dziura na drodze natychmiast mówi się o złym funkcjonowaniu władz miejskich.

— Ale też najczęściej miasto ją naprawia a nie ci faktyczni właściciele czy zarządzający.

— Jest przygotowywana ustawa, która ma uregulować te problemy drogowe, a co z ciepłownictwem?

Tutaj są dopiero kłopoty, bo jeżeli sieć ciepłownicza obejmuje jedną gminę to komunalizacja jest prosta, natomiast w naszym mieście niezupełnie tak jest. Kotłownie czy elektrociepownie są poza granicami miasta a sieć jest w mieście, są jeszcze połączenia między miastami. W naszym okręgu komunalizacja będzie polegać na tym, że pewne fragmenty sieci ciepłowniczej zostaną przejęte przez kilka gmin w ramach porozumienia między gminami, czyli tak naprawdę na ciepłownictwo bezpośredniego wpływu nigdy jedna gmina nie będzie miała. Będziemy ciągle prowadzić negocjacje w sprawie utrzymania infrastruktury ciepłowniczej i to jest pewien fakt, z którym trzeba się pogodzić.

— Jest jeszcze obok innych problemów, problem komunalizacji komunikacji.

— Tutaj sytuacja była już taka, że wydawało się, iż z dnia na dzień przejmemy znaczną część mienia należącego do komunikacji miejskiej, ale okazało się, że wojewoda dostał dotację z budżetu państwa w szczególnym trybie, ponieważ komunika-

cja nasza pełni funkcję taką jak PKS a ten jest dotowany, w związku z tym przez analogię część dotacji dotarła też do nas i kiedy przyszły pieniądze to pan wojewoda stracił ochotę do komunalizacji. Pieniądze zostaną zużyte, bo zostały przyznane tylko na ten rok a w następnym dotacji nie będzie i problem odłoży się znów na rok. Ten problem komunikacji jest szerszy niż sama komunalizacja. Powinna temu towarzyszyć pewna zmiana ustawodawcza, która np. regulowałaby możliwości koncesjonowania transportu na terenie gminy itd.

— „Samorząd Terytorialny oznacza prawo i rzeczywistość zdolność społeczności lokalnych w granicach określonych ustawą do regulowania i zarządzania — na ich wyłączną odpowiedzialność,

i rządzeni. Z racji wyboru nikt nie staje się mądrzejszy, przecież też może popełniać błędy, a zostaje sam... Natomiast aktywność tych którzy wybierali radnych w najlepszym wypadku sprowadza się do listy postulatów, które mają być załatwione. Mimo chęci radnych niewiele da się załatwić chociażby dlatego, że w kasie nie ma zbyt dużo pieniędzy.

— A jak wygląda kontakt między Urzędem a Radą poprzez Zarząd Miasta, który na co dzień powinien realizować pewne kierunki wypracowywane przez Radę Miejską — głównego przecież reprezentanta wspólnoty miejskiej.

— Urząd Miasta jest aparatem pomocniczym, który z kolei służy przede

cjonowania miasta i Urzędu. Odpowiedzialność spada na radnych, którzy powinni pilnować swoich programów wyborczych.

— W wyborach 27 maja 1990 roku były one bardzo pojemne.

— Zgadza się ale mieliśmy do tego prawo, gdyż stawialiśmy do nich trochę tak jak pokerzysta do gry w ciemno. Znana była ustawa samorządowa, to prawda, ale nie było ustawy kompetencyjnej, ustawy o dochodach gmin czyli budżetowej, więc każdy z nas bardziej mógł deklarować swoje chęci niż możliwości. Życie to zweryfikowało a codzienność samorządowa nie ma miarę środków i uważam, że nie mamy się czego wstydzić w porównaniu z innymi miastami.

I np. przekształcenie handlu w mieście przebiegało spokojnie i sprawnie.

UCZYMY SIĘ WSZYSTYCY...

w interesie ich mieszkańców — zasadniczą częścią spraw publicznych”. Tyle art. 3 Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego. W jakim stopniu respektują te zadania radni, Rada, Zarząd Miasta i co na to mieszkańcy?

— Według mojej oceny jest to wykonywane w sposób niezadowolający, a to dlatego, że do współrządzenia potrzebne są przynajmniej dwie strony, tzn. ci, którzy są reprezentantami miasta — brali udział w wyborach i zostali przez mieszkańców wybrani do władz miejskich, i ci, którzy wybierali. Ale jak wybrani mogą sensownie współrządzić z tymi co ich wybierali, jeżeli ze strony rządzonych nie ma stosownego zainteresowania. Czasami są trudne, a do samorządu potrzebne jest stworzenie pewnej więzi, poczucia świadomości, że żyjąc na jednym terenie trzeba go cywilizować tak, aby był przyjazny dla ludzi, którzy na nim mieszkają. To na razie wychodzi słabo, dlatego że nie ma permanentnego dialogu, który prowadziłby rządzący

wszystkim Zarządowi Miasta. Prawdę mówiąc do współpracy między Zarządem a Radą nie wnoszę większych zastrzeżeń. Nie uważam, że to funkcjonuje bardzo dobrze, ale uczymy się wszyscy, jest to pewne nowe doświadczenie i na pewno rozwiązujemy problemy nieco sprawniej niż przed dwoma laty. Natomiast marzy mi się aby nieco zmienić filozofię funkcjonowania Urzędu. Wydziały tego Urzędu powinny być ośrodkami twórczego myślenia o mieście a nie miejscem do załatwiania spraw zgodnie z istniejącym paragrafem, tymczasem przeważa urzędowanie, a nie jak na razie tworzenie.

— Jaką rolę może tu odegrać Rada Miejska?

— Funkcja Rady jest bardzo prosta w normalnie rządzącym się kraju, natomiast u nas na Radę Miejską spada cała odpowiedzialność za funkcjonowanie miasta, bo tak naprawdę bezpośrednio przed mieszkańcami odpowiadają ci, którzy otrzymali mandaty społeczne. Oni dopiero powołują Zarząd Miasta, który rozlicza się z funk-

Jesteśmy w tej chwili mniej więcej na piątym miejscu jeśli chodzi o środki przekazywane na przedszkola, które przejęliśmy. Powstała szkoła dla dzieci z dysfunkcją ruchu, której nie było w tym mieście i jest podobno na europejskim poziomie. Dbamy nadal o szkoły życia. Uboższym dzieciom organizujemy wakacje i inne imprezy. Z myślą o dzieciach przekazaliśmy dość duży obiekt za 6 mld Fundacji REVITA. Ufundowaliśmy nagrody dla bardzo zdolnej młodzieży ze szkół średnich. Teatr Zgłębia nie upadł, tylko dalej go wspieramy. Została powołana Galeria Sztuki „Extravaganza” w centrum miasta itd.

— No i Sosnowiecka Korporacja Wydawnicza „SCW...”

— ...którą pani reprezentuje i byłoby dobrze aby mieszkańcy czuli, że mają wpływ na decyzje, które podejmują władze samorządowe, a że do tego jest potrzebny dialog, dobrze że powstało pismo na łamach którego można go prowadzić.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: JOLANTA PIECZKA

Rozlicz się sam, nim zrobią to wyborcy

DANIEL MIKLAŚIŃSKI

chirurg dziecięcy w Szpitalu Miejskim nr 1, radny z Klimontowa

— Na początku kadencji miałem kilka punktów programowych, które zamierzałem zrealizować. To nie były wyborcze hasła, lecz sprawy priorytetowe dla miasta. Z zaopatrzeniem służby zdrowia w sprzęt jednorazowego użytku poszło gładko. Większość radnych podzielała moją opinię i wyasygnowano sporą kwotę z miejskiego budżetu na ten właśnie cel.

Po stronie plusów i osobistej satysfakcji mogę sobie wpisać pogotowie ratunkowe w nowej siedzibie, dom dla bezdomnych i ośrodek dla dzieci niepełnosprawnych. Z kasy miejskiej popłynęło wiele miliardów złotych na działalność bieżącą szpitali i na zakupy interwencyjne. Przez półtora roku pracowałem w Zarządzie i byłem konsultantem prezydenta w sprawach dotyczących funkcjonowania opieki medycznej. Fakt, że akurat te właśnie potrzeby społeczne zostały zaspokojone w pierwszej kolejności świadczy, iż moje wysiłki nie poszły na marne.

Mam nadzieję, że w ciągu najbliższych dwu lat uda się przebić koncepcję „Centrum Pediatrii”. Dalsze utrzymanie dwóch szpitali dziecięcych jest ekonomicznym absurdem, w tym przy ul. Świerczewskiego jest zamknięte całe skrzydło, a laboratoria są czynne tylko do 15. Ten w Klimontowie

również nie jest w pełni wykorzystany. W obu po prostu brakuje pacjentów. Należy doprowadzić do ich połączenia. Na bazie diagnostycznej i łóżkowej już istniejącej na Pogoni może powstać wielospecjalistyczna poliklinika dziecięca w pomieszczeniach byłego domu dziecka przy ul. Niepodległości.

Połączenie kadry, aparatury diagnostycznej i pełny zakres opieki medycznej dla najmłodszych w jednym punkcie miasta jest racjonalne z wielu względów. A jednak nie może ta koncepcja trafić do świadomości sporej grupy ludzi. Istnieje jakaś bariera psychologiczna, obawa przed likwidacją starych struktur organizacyjnych. Tymczasem nie chodzi przecież o fizyczne unicestwienie szpitala w Klimontowie, lecz o utworzenie prawdziwej polikliniki dziecięcej, gdzie szybko diagnozowani mali pacjenci nie będą musieli długo przebywać w szpitalu, bo przecież wiadomo jakie to obciążenie dla psychiki dziecka.

Dwa lata mówimy o konieczności utworzenia oddziału psychiatrycznego. Odsyłamy pacjentów aż do Lublińca. Kłopotliwość tego faktu jest oczywista dla chorych i ich rodzin. Niestety efekty prowadzonych debat i uzgodnień są identyczne, jak w przypadku pediatrii. Po prostu nie ma rezultatu. A po połączeniu szpitali dziecięcych, w Klimon-



towie można byłoby otworzyć oddział neuropsychiatryczny lub dla przewlekłe chorych. Społeczeństwo Sosnowca starzeje się.

Bliższe rozwiązania są dwa kolejne problemy, na które zwracam uwagę. Nowy cmentarz komunalny w Nivce jest w fazie przygotowania dokumentacji technicznej. Na dalszym etapie realizacji jest wysypisko śmieci. Można powiedzieć, że jakąś częścią własnych koncepcji, mojego widzenia rzeczywistości społecznej odnajdę po latach w zapoczątkowanych już teraz przemianach. Z postulatów mieszkańców Klimontowa udało się spełnić te dotyczące oświetlenia i naprawy nawierzchni niektórych ulic oraz budowy schodów łączących osiedle Browar z centrum dzielnicy. Zajmowałem się wieloma indywidualnymi sprawami obywateli. ■

W dniach 10 i 28 września br. odbyły się powakacyjne sesje (XXVIII i XXIX) Rady Miejskiej w Sosnowcu. Na pierwszej z nich podjęto uchwały porządkujące prace Rady, przekazano w użytkowanie wieczyste kilka działek, przyjęto także sprawozdanie z realizacji budżetu. Kontrowersyjna była sprawa dofinansowania Uniwersytetu Śląskiego kwotą 300 mln zł jednak radni przegłosowali dotację. Powołano też radę nadzorczą naszej Korporacji – przewodniczącą została radna Irmina Kajma. Jedną z istotniejszych spraw było upoważnienie zarządu do zaciągnięcia kredytu długoterminowego z NFOŚ na sfinansowanie oczyszczalni ścieków w Zagórzcu.

Na drugiej wrześniowej sesji zatwierdzono po długiej dyskusji uchwałę, w której radni wyrazili jedynie wolę przejścia 42 szkół od 1 stycznia 1993 r., jednocześnie obligując Zarząd Miasta do odstąpienia od podpisania umowy z Kuratorium w chwili



Pani radna Zajac interpeluje

Foto: Tomasz Żak, Tomasz Jaskulski

WRZEŚNIOWE DEBATY

nieuzyskania gwarancji ze strony Ministerstwa Edukacji Narodowej na pokrywanie z budżetu państwa zmian placowych pracowników oświaty, podjętych w ciągu roku przez MEN. Potrzeba około 166 mld na funkcjonowanie 42 szkół (w tym place – 80 mld) a wysokość ewentualnych dotacji dla gmin, w obecnej sytuacji państwa, jest nie do przewidzenia, co skłania do ostrożności.

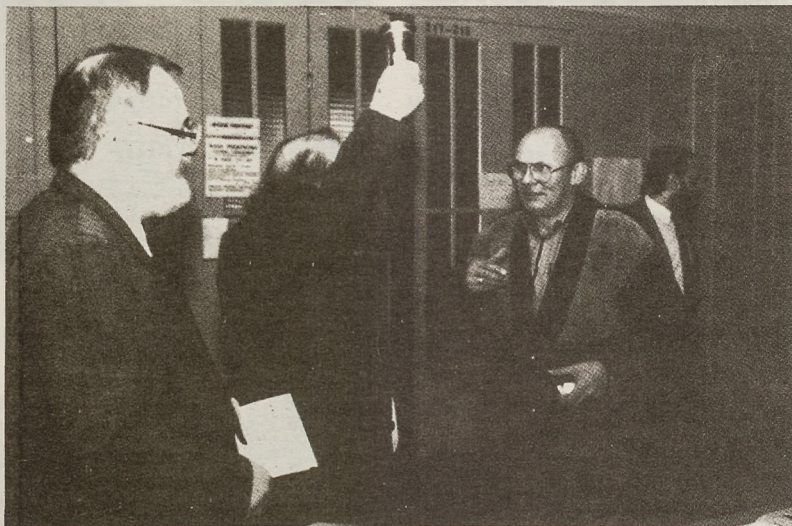
Nagrodę pieniężną otrzymała uczennica Liceum im. E. Plater, Anna Misiak, za zajęcie 14 miejsca w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Filozoficznej.

Podjęto także uchwałę o pobieraniu opłat za parkowanie w śródmieściu i wyznaczonych miejscach w innych dzielnicach miasta. Wysokość opłat będzie relatywna do aktualnych cen benzyny. Do premier Hanny Suchockiej wystosowano pismo o rozważne potraktowanie Huty im. Buczka i wyjaśnienie przyczyn zamierzonej likwidacji tego zakładu, zapowiadanej w prasie.

Akceptację radnych uzyskało zawiązanie porozumienia gmin leżących nad Czarną Przemszą. Ma ono na celu rewaloryzację środowiska naturalnego.



Będzie odpowiedź na interpelację?



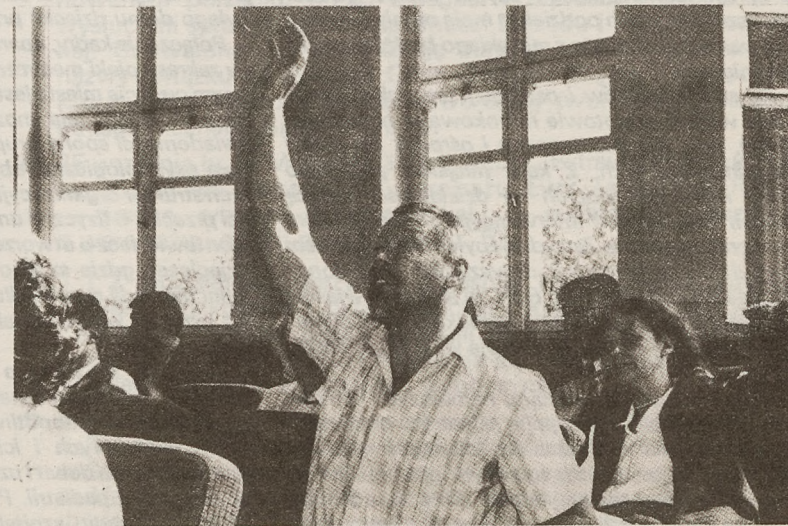
...Czas na sesję



Kto za, kto przeciw...



Obrazy były długie



Ad vocem

Szczególnym dniem był dla Sosnowca 11.11.1991 r. gdy zapadła decyzja o utworzeniu Miejskiej Galerii Sztuki „Extravagance”. Ustalono, że jedynym godnym tego miana obiektem będzie dotychczasowy Pałac Słubów przy ul. 3 Maja 39. Uroczyste otwarcie Galerii odbyło się 10 kwietnia 1992 r.

— Na początku przychodzili różni ludzie, tylko dlatego aby wyrazić swoje niezadowolone, że zmieniono miejsce dotychczasowego Pałacu Słubów — mówi Zdzisława Grajcar, kierowniczka Galerii „Extravagance” w Sosnowcu — teraz już coraz mniej mamy takich wizyt, ale jeszcze się zdarzają. Szczególnym gościem galerii jest młodzież, która najpierw była tu przyprowadzana przez nauczycieli, a teraz wyłoniła się grupa stałych bywalców. Tak miło popatrzeć, że młodzież potrafi zachwycić się sztuką. Zależy nam na odpowiedniej atmosferze i postanowiliśmy pod koniec października otworzyć kawiarenkę w galerii. Mam na-

Rykałowie i EXTRAVAGANCE

dzieje, że ten pomysł znajdzie poparcie u odwiedzających. Przez cały październik będzie wystawa rysunku-grafiki Ewy Zawadzkiej-Rykały oraz malarstwa Jacka Rykały. Jest to ich pierwsza wystawa w Sosnowcu.

Wernisaż twórczości tych artystów odbył się 25 września br. Licznie przybyłych gości powitała pani Grajcar, a następnie w imieniu miasta przewodniczący Rady Miejskiej Sosnowca Grzegorz Dziurawicz. Sami artyści wprowadzili nas w nastrój przedstawianych dzieł podkreślając ich ścisły związek z Sosnowcem. Państwo Rykałowie mieszkają w Sosnowcu i tu tworzą.

— Moje obrazy opowiadają o Sosnowcu — mówi Jacek Rykała — ale ważne jest przemijanie. Ja staram się zatrzymać czas



Ewa Zawadzka-Rykała — rysunek z cyklu CZARNE PEJZAŻE

i właśnie poprzez moje malarstwo opowiadam o ludziach, których kiedyś spotkałem, o miejscach gdzie spędziłem dzieciństwo. Moje obrazy są uniwersalne i każdy odnajdzie w nich część siebie.

Mamy nadzieję, że sosnowiczanie skorzystają z szansy poobcowania ze sztuką tych artystów. Miejska Galeria Sztuki „Extravagance” daje nam możliwość nadrobienia naszych zaległości w dziedzinie sztuki i nie możemy jej zmarnować.

KATARZYNA FORST

Od redakcji: Ewa Zawadzka-Rykała i Jacek Rykała są laureatami Nagrody Ar-

tystycznej miasta Sosnowca za 1991 r. Ich dorobek twórczy, od wielu lat zajmując wysoką pozycję nie tylko w polskiej ale i w światowej sztuce współczesnej. Udział artystów w wielu wystawach krajowych i międzynarodowych, otrzymane przez nich nagrody oraz obecność ich prac w zbiorach muzeów polskich i zagranicznych jest potwierdzeniem tej pozycji.

★ Ewa Zawadzka-Rykała (rysunek, grafika) ★ Jacek Rykała (malarstwo) ★ Miejska Galeria Sztuki „Extravagance”, Sosnowiec, 3 Maja 39 — październik 1992 r.



KURTYNA W GÓRĘ

Teatr Zagłębia jest jedną z najstarszych scen w Polsce; rozpoczął swoją działalność na pięć lat przed nadaniem praw miejskich dla Sosnowca. Świadomość tak długiej tradycji bywała nieraz argumentem w chwilach zagrożenia — do prawdy, zniszczyć placówkę o 95-letniej (dziś) historii byłoby krokiem co najmniej nierozważnym. Na szczęście — o ile nasze informacje są ścisłe — nikomu taki pomysł nie przychodzi do głowy. Co więcej, jako stały „bywalec” i bystry (mam nadzieję) obserwator, z przyjemnością rejestruję szczerze zainteresowanie gospodarzy miasta sukcesami i kłopotami sosnowieckiej sceny. W końcu, właśnie w Teatrze, miałam przyjemność poznać całą miejską władzę i to wraz z rodzinami. Rzecz ma wymowę trochę poważniejszą, niż tylko smaczek towarzyski. Od 1 marca 1992 roku Teatr Zagłębia, w części (40%), finansowany jest z budżetu samorządu, bardzo dobrze więc, że wzajemne relacje sponsora i sponsorowanego układają się tak życzliwie.

Inna rzecz, że TZ lubiany jest nie tylko przez tzw. „czynniki oficjalne”, ale i przez publiczność, która chadza tutaj tłumnie i z własnej woli. Przekładając zjawisko na magię statystyki, warto zaznaczyć, że wykorzystanie miejsc w siedzibie (budynek przy ul. Teatralnej) wyniosło w minionym sezonie 84%, co jest autentycznym sukcesem. Dzieje się tak za sprawą repertuaru i osiągnięć artystycznych zespołu, ale także dlatego, że Teatr potrafił zbudować u siebie atmosferę odświętności i po prostu o swoją widownię zabiegać. Temu służą uroczyste otwarcia i zamknięcia sezonu, szalone i niezwykle zabawne spektakle karnawałowe, połączone z kawą i lampką wina dla każdego widza, który czuje się tutaj kimś oczekiwanym i serdecznie witany, a nie tylko posiadaczem biletu. Dobre nawyki rodzą popularność. Na nieoficjalnej liście najsympatyczniejszych miejsc

w województwie — Teatr Zagłębia w Sosnowcu zajmuje jedną z czołowych pozycji. Wbrew pozorom ranking ten ma znaczenie równe Złotym Maskom, które — dodajmy — także wcale często trafiają na tę scenę, w uznaniu kreacji reżyserskich i aktorskich.

W ubiegłym sezonie TZ wystąpił 219 razy; 160 w siedzibie i 59 w tzw. objęździe. Na trasie artystycznych podróży znalazły się między innymi: Cieszyń, Zabrze, Żywiec, Bytom, Ruda Śląska, Tychy, Olkusz i Rybnik. W ramach trwającej od lat współpracy w Sosnowcu gościła Scena Polska Teatru w Czeskim Cieszynie, a Sosnowiec — za Olzą. Z brutalnych przyczyn (tzw. przelicznik dewizowy), w oczekiwaniu na lepsze czasy, zatrzymała się wymiana z niemiecką Witembergą, ale obydwie sceny nie zerwały ze sobą kontaktów.

Przedstawienia Teatru Zagłębia obejrzało w minionym sezonie 67 153 widzów (i jeszcze kilkudziesięciu za-

proszonych gości). Nowy rok artystycznej pracy rozpoczyna 29-osobowy zespół, w tym 20 aktorów. Do wypróbowanej załogi dołączyli nowi koledzy: Ewa Kopczyńska i Dariusz Niebudek (z Teatru Rozrywki) oraz Artur Pierściński (z Teatru im. J. Kochanowskiego w Opolu).

Przed prezentacją planów repertuarowych, warto może przypomnieć sztuki zrealizowane w Sosnowcu w ostatnim czasie. Były to „Gwałtu, co się dzieje” Aleksandra Fredry, „Antygona” Jeana Anouilha (Złote Maski), „Zbrodnie serca” Beth Henley, „Królowa przedmieścia” Konstantego Krumłowskiego oraz „Barillon się żeni” — farsa autorstwa wielu ojców.

Najbliższą premierą (6 listopada) będzie bajka Stanisława Piłki-Fiszera pt. „Śpiąca królewna” — debiut reżyserski znanego i lubianego aktora Zbigniewa Leraczyka. Wiele sobie po tym spektaklu obiecujemy, bo gdzie jak gdzie, ale w Sosnowcu widowiska



Scena zbiorowa ze spektaklu „Królowa przedmieścia”, premiera 5 VI 1992 r. Fot. Stanisław Gadomski

TEATR ZAGŁĘBIA W SOSNOWCU

ROK ZAŁOŻENIA 1897

Twój teatr obchodzi w 1997 roku swoje zaszczytne 100-lecie. Jeżeli z myślą o tym podniosłym jubileuszu pragniesz przyczynić się do dalszego, nieprzerwanego trwania i świetności zagłębiowskiej sceny stań w gronie jej wiernych przyjaciół — za kwotę 15.000 złotych wykup PAMIĄTKOWY

BILET JUBILEUSZOWY

który poczynając od września 1992 roku kasa Teatru Zagłębia wymieni Ci na kartę wstępu na każde, wybrane przez Ciebie przedstawienie.

Stać w gronie Przyjaciół Teatru

dla dzieci realizowane były zawsze wyjątkowo pięknie i starannie. Druga w kolejce na scenę jest „Balladyna” Juliusza Słowackiego, w inscenizacji i reżyserii Mieczysława Górkiewicza. Pozostałe sztuki — po uzgodnieniu szczegółów — zaanonsujemy już wkrótce.

Zapytany o swoje marzenia długoletni dyrektor sosnowieckiej sceny znakomity reżyser i aktor — Jan Klemens, odpowiedział krótko (jak to ma w zwyczaju) i treściwie: „Jako artysta pragnę jednego — żeby udało się przygotować wszystkie premiery tak, jak tego oczekuje publiczność. Jako dyrektor — żeby ruszyła budowa warsztatów”.

No to życzymy powodzenia!

HENRYKA WACH-MALICKA

3-4 października, godz. 18⁰⁰
„Królowa przedmieścia”
7 października, godz. 18⁰⁰
„Królowa przedmieścia”
10-11 października, godz. 18⁰⁰
„Śluby panińskie”
17-18 października, godz. 18⁰⁰
„Barillon się żeni”
24-25 października, godz. 18⁰⁰
„Królowa przedmieścia”

— Masz forse?
— Nie mam.
— To dawaj kolczyki i pierścionek. Tylko się k... pośpiesz, bo cię tu zaraz rozwalimy. Pięść dotknęła twarzy dziewczynki, kopniaki jej nóg. Nie miała wątpliwości, że groźba jest realna.

Klasyczny rozbój. Tyle że napastnikami nie byli dorośli przestępcy, lecz jej rówieśnice. 12-letnia Małgosia B. uciekła z domu dziecka. W Tychach odszukała koleżankę, Zosię J., którą poznała w katowickim pogotowiu opiekuńczym. Nie miały ani złotych, a musiały coś jeść. W pobliżu Dworca Południowego w Sosnowcu dokonały rozbój. Złoto sprzedawały na pobliskim targowisku przy ul. Szklarnianej. Pieniądże w zasadzie przepiły, bo na jedzenie wydały niewiele. Matka Gosi siedzi w kryminale. Ojciec przepadł gdzieś w Polsce. Przystępstwo dla tej dziewczynki jest już naturalnym, wyuczonym od wczesnego dzieciństwa, sposobem zaspokajania wszelkich potrzeb. Smak jabłka i czekolady poznała dopiero wtedy, gdy nauczyła się kraść. „Dorobiła” się wreszcie zakładu poprawczego. Ale czy on odmieni jej los i perspektywę życiową?

W pierwszych pięciu miesiącach tego roku małolatki popłynęły w Sosnowcu 368 czynów karalnych. Analogiczny okres ub.r., był pod tym względem gorszy — 446 dziecięcych

nawet o to, że nasza przyszłość będzie zależała od naszych dzieciaków, ich umiejętności, kondycji psychicznej i zdrowotnej. Jeśli nie wypracujemy sprawnego systemu instytucjonalnego „wtykania nosa” w nieswoje sprawy, czyli pomagania, nawet na siłę, rodzicom nieudolnym wychowawczo, to pozostanie nam wariant brazylijski ze szwadronami śmierci, likwidującymi dzieci.

W zasadzie w każdej dzielnicy dużego miasta powinien być specjalistyczny ośrodek pomocy wychowawczej. Tam dziecko mogłoby odrobić lekcje, pod okiem pedagoga wyrównać braki szkolne. Dostałoby jeść, w razie potrzeby, gdy rodzice są pijani, noco-wałoby. Dla społeczeństwa można wychowywać w społeczeństwie. Wszelkie nawoływania do izolacji, zamykania małolatów ze zdemoralizowanych rodzin w placówkach odległych od ludzkich osad, masowych szkół i przedszkoli są zapowiedzią błędnego koła. Wyrzucone ze środowiska nigdy nie będą umiały z nim współpracować. By być „normalnym” trzeba najpierw poznać reguły życia normalnych ludzi, czuć się jednym z nich.

Wkrótce pierwszy taki ośrodek będzie w Zagórz, przy ul. Koszalińskiej. Rada Miejska zobowiązała się do partycypacji w kosztach jego utrzymania i funkcjonowania. MOPS będzie pomagał w przeprowadzaniu wywiadów środowiskowych i udzielał mate-

Dzieci ulicy

i młodzieńskich „wyskoków”. Te liczby nie obrazują skali demoralizacji. Jest co najmniej dziesięć rodzin, które zasługują na ordynarne miano — „fermy rozplodowej kryminalistów”. Scenariusz jest prosty. Dzieci się rodzą, a później zdane są wyłącznie na siebie. Jedne po wyczerpaniu sądowych środków zapobiegawczych (np. rodzina zastępcza w postaci babci, kurator) dorastają do zakładów poprawczych, młodsze wkraczają w „samodzielność”. Mając pięć lub siedem lat kradną nagminnie. A rodzice żyją z tego, co pędraki do domu przyniosą.

Bite, głodne, brudne, poniewierane przez otoczenie, odpychane przez tzw. porządną ludź, bo są takie trudne — jedyną chwilę satysfakcji przeżywają po udanym „skoku”. Rywalizują ze sobą, kto więcej samochodów obróbił, kto więcej jablek ukradł. Z biegiem lat stają się coraz bardziej okrutne i wychowawane. Jednego dnia potrafią zrobić trzy, cztery włamania. Zabiorą trochę ciuchów, lub jedzenia, a pozostawiają milionowe straty, bo demolują i niszczą, co im wpadnie w ręce. „Asy” nim dobiją do progowej granicy wieku, gdy już mogą być umieszczani w zakładach poprawczych, mają przeważnie ponad 300 ujawnionych czynów karalnych na swoim koncie.

W każdej szkole

podstawowej jest od kilku do kilkudziesięciu uczniów zagrożonych demoralizacją przez alkoholizm rodziców lub nieudolność wychowawczą. Do tego dochodzi nędza materialna. Te dzieciaki wymagają różnorodnej pomocy i opieki. Nim będzie za późno. Ktoś musi im pokazać, że można żyć inaczej, że i dla nich jest miejsce w normalnym świecie, że mogą sobie poradzić. Niestety zapobieganie demoralizacji małolatów jest w naszych realiach bardziej teoretyczne, niż praktyczne. Stosowane środki są tylko plastrami na sumienie, bo faktycznie nic nie zmieniają w dotychczasowej egzystencji dzieciaka.

Małego wilczka można ośwoić, dorosłego już raczej nie. Podobne reguły obowiązują w przestępczych życiorysach. Dziecko wychowane w psiej budzie (był taki przypadek w USA) umie tylko szczekać i gryźć, ale można je jeszcze przekonać, że jest człowiekiem i nauczyć innych zachowań. Interwencja otoczenia musi być jednak bardzo wczesna.

Powszechna oświata, ochrona zdrowia, bezrobotni, głodujący emeryci i renciści, bezdomni, budownictwo mieszkaniowe dla młodych rodzin — trudno doprawdy ustalić hierarchię potrzeb społecznych, zaspokajanych w pierwszej kolejności z uboższego skarb państwa. Na której pozycji mają się znaleźć dzieci ulicy? Moim zdaniem na pierwszej. Przemawia za tym nie tylko humanitaryzm, ale po prostu egoizm społeczny. I nie chodzi

realnego wsparcia rodzinom podopiecznych. Kuratorium Oświaty i Wychowania będzie opłacało personel. To nie jest przypadek, że placówka ta ma być w Zagórz, wszak jest największym skupiskiem małolatów, w tym i zagrożonych demoralizacją.

O przyjęciu dziecka do ośrodka decydował będzie jej dyrektor. Podopiecznymi będą małolaty, zróżnicowane wiekowo — od 7 do 17 lat. W wyjątkowych przypadkach — zagrożenie życia lub zdrowia rodzeństwa — podopiecznymi tamtejszych psychologów, pedagogów i lekarzy mogą się stać nawet trzylatkowie. Personel będzie miał trzy miesiące na ustalenie diagnozy i opracowanie indywidualnej metodyki postępowania z wychowankiem. Jeśli się okaże, że rodzice mimo różnorodnej pomocy specjalistycznej nie są w stanie należycie wypełniać funkcji wychowawczych, przygotowywane będą wnioski w sprawach dalszych losów małolata.

Wychowankowie w ośrodku będą mieli zajęcia socjotechniczne, korekcyjno-wychowawcze, reedukacyjne. Tworzone będą zespoły zainteresowań. Uczący się powinni w zwykłych szkołach masowych lub specjalistycznych, zależnie od indywidualnych potrzeb. Internat jest natomiast integralną częścią tworzonego ośrodka.

Zapewne ośrodki wczesnej interwencji wychowawczej, bo mam nadzieję że z biegiem czasu będzie ich więcej, nie uratują wszystkich małolatów przed demoralizacją. Trzeba jednak próbować reedukować, ratować rodzinę. Dzieci niczyje, państwowe, w przyszłości bardzo często są rodzicami kolejnego pokolenia dzieci niczyich. Dlatego tak ważne jest by pomoc przychodziła dosłownie do domu. Pijakom, osobom upośledzonym umysłowo, nieporadnym życiowo należy zapewnić stały nadzór specjalistów. A NIE WYRĘCZAĆ w obowiązkach opiekuńczych i wychowawczych.

☆☆☆

Wiosną br. na skrzyżowaniu w Zagórz dochodziło do regularnej bijatyki grup młodzieżowych. Podobno sytuacja została już opanowana. Nie ma w mieście zorganizowanych band młodzieżowej przestępczości. Są jednak przypadki wykorzystywania dzieci przez dorosłych przy różnorodnych włamaniach, kradzieżach i rozbójach. Rośnie też brutalność. Do lańcuchów, noży, pałek doszły teraz gazy łzawiące. „Półświatk” ma dostęp do broni palnej. Sporadycznie wygarniając młodzieńców z meliny, trzeba ją zdobywać, niczym fortecę. To wszystko skłania do smutnej refleksji, że kłopoty z młodym pokoleniem mogą narastać. Proporcjonalnie do ubywania taniej oferty spędzania wolnego czasu i możliwości manifestowania młodości w „pokojuowych”, nie agresywnych formach.

EWA MAJ

Powietrze pachnące bezradnością

— Strasznie śmierdzi. Ktoś nas regularnie truje w nocy — pierwsze skargi na pogarszającą się jakość powietrza mieszkańcy Dańdówki zgłaszali już w lipcu. Z upływem dni sierpniowych przybywało niepokojów. Przykre zapachy zaczęły nękać lokatorów bloków w Zagórz, Nivce, Kazimierzu, Środuli, a nawet Starym Sosnowcu. Przy okazji formułowano podejrzenia o ekologiczne szkodnictwo pod adresem niemal wszystkich okolicznych kopalń, hut i elektrowni. Mówiono o umyślnym podpalaniu wysypisk, o tajnym pozbywaniu się szpitalnych odpadów. Padły epitety pod adresem wszelkich instytucji państwowych i samorządowych, które rzekomo nic nie czynią, by uchwycić truciciela.

Wiele osób naiwnie sądziło, że wystarczy podnieść słuchawkę telefonu i zgłosić zaniepokojenie stanem otoczenia, by już za kilkanaście minut pojawili się inspektorzy ze swymi specjalistycznymi aparatami. W ub.r. wszak oficjalnie obwieszczone, że Inspekcja Ochrony Środowiska ma wreszcie ustawowe uprawnienia, pozwalające jej działać jak prawdziwej „policji ekologicznej”. Widmo trucicieli za kratkami było podobno bliskie. Świeżo była w pamięci sprawa obrotowego Zygmunta W., który odebrał ponad 10 tys. ton pyłów z elektrociepłowni „Katowice”, wymieszał je z ziemią i rozsypał na gruntach rolnych w Miłowicach. Odpady miał składować w starych kopalniach wyrobiskach, ale wpadł na bardziej opłacalny pomysł. Za skażenie blisko 3 hektarów ziemi stał się obiektem zainteresowania prokuratury. Niestety truciciela powietrza trudniej złapać za rękę.

Telefony i telexy zadziały. Nie przyniosły jednak natychmiastowych rezultatów. Ludzie z wydziału ochrony środowiska Urzędu Miejskiego w Sosnowcu poznali smak bezsilności. Nie ma takiej instytucji w mieście, która dysponowałaby niezbędną aparaturą pomiarową stanu zanieczyszczenia powietrza. Zlecić badania na koszt Urzędu raczej nie można, bo to rozwaliliby roczny budżet. Parlament nie prognozował jednak tego typu zadań dla władz samorządowych, skoro uzbroid „policję ekologiczną”. To uzbrojenie okazało się tylko teoretyczne. Od gospodarza terenu w praktyce oczekuje się wskazania truciciela. A wielokrotnie przeprowadzane lustracje okolicy nie wykazały nocnych emisji.

Po kilku tygodniach nalegań Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska przeprowadziła wreszcie pomiary 7 sierpnia. Notabene policja ekologiczna w woj. katowickim to 15 ludzi, nie dysponujących nawet własnym sprzętem pomiarowym. Kolejne dwa tygodnie upłynęły w oczekiwaniu na wyniki. Inspektorzy nie stwierdzili żadnych przekroczeń dopuszczalnych norm zanieczyszczenia powietrza w Sosnowcu. A przecież tysiące ludzi może zaświadczyć, że niemal co noc śmierdziało paskudnie.

Przyczyny nocnych zapachów mogły być przeróżne. Najprawdopodobniej miały one ścisły związek z upałami. Hipotezy o wyłączaniu filtrów i podpalaniu nieczystości są absurdalne. Filtry wylapują pyły i nie mają wpływu na zapach ewentualnych zanieczyszczeń. Po prostu fetor byłby odczuwany przez cały dzień, a nie tylko w nocy. Natomiast spalaniu odpadów i miału węglowego towarzyszą widoczne gołym okiem, dymy. A tych nikt nie zauważył.

Specjaliści wiążą nocne kłopoty zapachowe, nie tylko w Sosnowcu, z inwersją temperatur. Normalnie temperatura powietrza maleje wraz ze wzrostem odległości od Ziemi. Podczas tegorocznych upałów nastąpiło specyficzne odwrócenie tego zjawiska — to znaczy do ok. 60 metrów temperatura zwyczajowo malała, a w następnych warstwach zaczynała wzrastać. Powstało coś w rodzaju klosza, który uniemożliwiał wymianę powietrza. Nocami dymy z kominów po prostu wciskały się do mieszkań, a w ciągu dnia wisiały nad miastem. Do tych niemiłych efektów przyłączyły się pożary. Przez wiele tygodni tliły się torfowiska w Porąbce, Juliuszu i Borze. Następnie ogień sięgnął po lasy olkuskie i raciborskie. Śwad spalenny rozchodził się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów. W walce z żywiołem ludzie byli niemal bezradni. Nocami w Żorach, Rybniku, Jastrzębiu powietrze podobnie śmierdziało, jak w Sosnowcu. Wiem co piszę, bo sama tego doświadczyłam podczas wakacyjnych podróży po województwie katowickim.

Po interwencjach władz miejskich wydział ekologii Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach zlecił PİOŚ kontrolę gospodarowania odpadami w Sosnowcu. Inspekcja zajmie się wnikliwie również jedną z lokalnych firm, uciążliwych dla otoczenia. Czy te działania wyjaśnią tajemnicę nocnych zapachów nad miastem? Przekonamy się za miesiąc.

Mea

Rocznie ponad 1,3 mln uczniów w USA oraz 250 tys. studentów w pięćdziesięciu krajach świata bierze udział w ekonomicznym programie opracowanym przez amerykańską organizację Junior Achievement International. Dopiero w tym roku program ten dotarł do Polski dzięki Fundacji im. Stefana Batorego. Program uzyskał aprobatę Ministerstwa Edukacji Narodowej, a do jego realizacji wytypowano jedynie 12 szkół średnich. Junior Achievement International zaoferowała na ten cel 630 tys. dolarów USA.

Organizacja ta powstała w 1919 r. i jest sponsorowana przez ponad 24

nazwany ekonomią stosowaną przeznaczony jest dla uczniów szkół średnich. Całość opracowano w języku angielskim, i choć podręcznik już przetłumaczono na język polski, ja jednak z racji mojego wykształcenia chcę zajęcia poprowadzić w języku angielskim. Kurs ten będzie trwał przez cały rok dwie godziny lekcyjne tygodniowo. Szczęśliwcy, którym uda się przebrnąć przez te ekonomiczne kruczki uzyskają wpis na świadectwo, co być może będzie pomocne przy ubieganiu się o indeks uczelni ekonomicznych. W tym roku rozpoczynam prowadzenie tego ekonomicznego programu w kl. III a, która

Edukacja po amerykańsku

tys. firm i przedsiębiorstw z całego świata (m.in.: Coca-Cola, IBM, SO-ROS, W.K. Kellogg Foundation, American Airlines itp.). Jej celem jest kształcenie młodzieży w dziedzinie ekonomii. Jest to największa organizacja, która łączy sektor prywatny ze środowiskiem edukacyjnym.

Jedyną szkołą średnią zarówno na terenie Zagłębia jak i Śląska, która podjęła to amerykańskie wyzwanie jest IV Liceum Ogólnokształcące im. St. Staszica w Sosnowcu. Szczegółowych informacji dotyczących tego programu udzieliła mgr Monika Dąbrowska-Karlik, nauczycielka języka angielskiego w tym liceum.

— Aby wdrożyć ten program w Polsce zostało przygotowanych trzynastu nauczycieli, ja jestem jedną z nich. Odbiliśmy specjalne szkolenie przeprowadzone przez Amerykanę — przedstawicielkę Junior Achievement International, które odbyło się pod Warszawą w ostatnim tygodniu sierpnia br. Ten konkretny program

chętnie uczy się języka angielskiego i jest w tym dobra. Jednym z ćwiczeń mających trwać 5—6 tygodni jest założenie przez uczniów przedsiębiorstwa, które musi coś produkować. Ma to być firma z nazwą, zarządem, pracownikami. Choć w grę wchodzi bardzo małe kwoty pieniężne to i tak Ministerstwo Finansów zwolni nas od podatków. Po upływie określonego czasu rozwiązuje się takie przedsiębiorstwo, ale może też się zdarzyć, że wcześniej zbankrutuje. Program ten wymaga tzw. konsultantów z biznesu, gotowych odpowiadać na pytania młodzieży. Szczególnie zależy nam na przedstawicielach dużych firm, które coś produkują, aby posłużyli swym doświadczeniem.

W tym roku, w IV LO im. St. Staszica wprowadzono po raz pierwszy fakultet ekonomiczno-społeczny, a amerykański program ekonomiczny będzie doskonałym uzupełnieniem tych zajęć.

KATARZYNA FORST

Czy sosnowiczanie zobojętnieli?

Każdy z nas choć raz w życiu odwiedził Urząd Miejski, ale nie każdy był zadowolony z pracy urzędników. Udaliśmy się do Urzędu Miejskiego w Sosnowcu i zapytaliśmy napotkanych petentów (a było ich niewielu) co sądzą na temat sprawności działania tej instytucji.

Oto co odpowiedzieli:
— Wie Pani, kiedyś np. do Wydziału Komunikacji były długie kolejki, dziś kolejek nie ma — to znaczy, że Urząd pracuje wydajniej

— Wysylają człowieka od drzwi do drzwi, czy u jednej osoby nie można załatwić konkretnej sprawy?

— Ja już pół roku staram się o zameldowanie i przychodzę tutaj prawie codziennie, ale niestety dziś też nic nie załatwiłam

— Tak, lepiej załatwia się sprawy w Urzędzie, ale biurokracja nic się nie zmieniła.

Są to jedynie wypowiedzi tych, którzy chcieli cokolwiek powiedzieć publicznie. Większość, niestety nie zechciała podzielić się z nami swoimi opiniami. Czyżby mury urzędu odbierały mowę?

KF

WOJNY FILMOWE

Od początku swego istnienia film żywił się batalistyką. Ekranowe batalie przyciągały widzów żądnych mocnych wrażeń. Jednak historia filmu to nie tylko celuloidowi wojownicy wlewający na ekranie sztuczną krew. Atmosfera bezprawia towarzysząca narodzinom filmu powodowała na początku wieku faktyczne wojny toczące się między przedsiębiorcami filmowymi, dystrybutorami i właścicielami kin.

Plagiat i kradzież od samego początku towarzyszyły rozpowszechnianiu filmów. Praktyka ta polegała na kontratypowaniu (od francuskiego contre — type) kopii filmowych, czyli wykonywaniu ich nie na podstawie oryginalnego negatywu, lecz wtórnego, uzyskanego z kopii przeznaczonych do rozpowszechniania.

W rezultacie trzy największe i najstarsze amerykańskie wytwórnie założyły w 1908 roku monopolistyczny trust, każący regulować licencyjne opłaty wszystkim posługującym się aparatami zdjęciowymi bądź projekcyjnymi oraz taśmą filmową. Prawa swe trust ów wywodził z edisonowskich patentów, z których jakoby powstały wszystkie urządzenia służące do produkcji i wyświetlania filmów. Przez kilka lat trwały brutalne napady na niepokornych producentów i właścicieli kin, w trakcie których palono taśmy filmowe natomiast aparaty i oponentów traktowano drewnianymi pałkami.

Po kilkudziesięciu latach wróciliśmy do punktu wyjścia. Zastąpienie celuloidowej taśmy magnetyczną, w połączeniu z symptomami wczesnego, drapieżnego kapitalizmu, jakie obserwujemy we współczesnej Polsce, doprowadziły do sytuacji, w której wyświetlanie ruchomych obrazków po raz kolejny w historii wiąże się ze scenami przypominającymi scenariusze sensacyjnych filmów.

Różnego rodzaju giełdy i place targowe pełne są „walizkowych” dys-

trybutorów, umykających przed policyjnymi kontrolami. Jednakże prawdziwe boje toczą się pomiędzy dystrybutorami potężnymi, posiadającymi biura, telefony oraz własne agencje ochrony. Dystrybutorzy owi zarzucają sobie wzajemnie kradzieże i wspólnie z policją „napadają” na wypożyczalnie, konfiskując kasety konkurencji, z reguły zakupywane na rachunki, często poprzez ogłoszenia prasowe. Ogólny bałagan prawny powoduje, że poszkodowani są działający w dobrej wierze właściciele wypożyczalni, nie mający żadnej możliwości rozwikłania niuansów prawnych związanych z prawami autorskimi i zasadami dystrybucji.

Prawdziwa wojna nie może się obyć bez działań partyzanckich, prowadzonych na tyłach wroga. Zdarzają się przypadki podrzucania ulicznym dystrybutorom specjalnie spreparowanych taśm, powodujących zniszczenie głowicy magnetowidu. W rezultacie amatorzy niewiele tańszych, a przeważnie będących w fatalnym stanie technicznym kopii, wymieniających w kacie miejskiego targowiska, narażają się na kilkumiesięczny ekstrema wydatek i przymusową przerwę w oglądaniu ulubionych filmów w domowym zaciszu.

Obecny stan rynku audiowizualnego wskazuje, że powinien on być szybko i sprawnie uporządkowany. Istnieją po temu przesłanki. Zwiększająca się szybko sieć wypożyczalni oraz działania stowarzyszenia RAPID pozwalają mieć nadzieję, że jeśli nawet piractwo i pokątni dystrybutorzy nie znikną całkowicie, to staną się mało znaczącym marginesem. Lecz najważniejsza jest szybkość, z jaką legalni dystrybutorzy będą oferować na ekranach kin i kasetach video przeboje światowego kina. Miłośnicy filmu nie lubią czekać.

RYSZARD BERNATOWICZ

Olśnienie w tunelu

Jest takie jedno miejsce w centrum Sosnowca, które paraliżuje nasz wzrok blaskiem lamp pozbawionych osłon. Nie jest ważne czy jest rano, południe, czy środek nocy — światło oślepia tak samo. Ciekawe ile razy każdego dnia różni inspek-

torzy bhp przechodzili tunelem z dworca PKP w kierunku Technikum Kolejowego? Czyżby nie zdejmowali ciemnych okularów? Zastanawiam się czy nie jest to celowy zabieg „oślepiający”, aby nie spoglądać na nasz dworzec od środka? KF

Ogłoszenia i reklamy w „Kurierze Miejskim”

41-200 Sosnowiec, ul. 3 Maja 22, tel. 66 42 59

konto: Bank Przemysłowo-Handlowy I/O Sosnowiec 322649-802167-136

Promocyjne ceny reklam

- ★ Jedna strona ogłoszenia (kolumna w gazecie) 6 mln zł ★ Ogłoszenie na kolumnie redakcyjnej jest droższe o 50% ★ 1 cm² ogłoszenia — 15 000 zł
- ★ Proponujemy bardzo skuteczną formę promocji firm oraz nowych wyrobów — artykuły sponsorowane

Cena podstawowa 4 mln zł za 1/2 kolumny, 8 mln cała kolumna

W przypadku ogłoszenia wielokrotnego bądź stałej współpracy, oferujemy atrakcyjne bonifikaty!

PŁACĄC GOTÓWKĄ UZYSKASZ 10% RABATU!

Zmiany nazw ulic na terenie Sosnowca

Lp.	Dotychczasowa nazwa ulicy	Obecna nazwa ulicy	Lp.	Dotychczasowa nazwa ulicy	Obecna nazwa ulicy
1.	Armii Czerwonej	Armii Krajowej	47.	Zjednoczenia	Stoczniovców
2.	T. Borowskiego	M. Teresy Kierocińskiej	48.	K. Świerczewskiego	gen. Stefana Grota-Roweckiego
3.	Osiedle PPR	Bohaterów Monte Cassino	49.	Oś. Pogoń	Zbaraska
4.	Monte Cassino na oś. Traugutta	św. Stanisława Biskupa	50.	Al. gen. A. Zawadzkiego	marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego
5.	Waltera (Ostr. Gór.)	gen. Zygmunta Waltera Janke	51.	Korownikowa	gen. T. Bora-Komorowskiego
6.	R. Mielczarskiego	Będzińska	52.	Oś. Kowalczyka	Osiedle Juliusz
7.	M. Nowotki	Ignacego Mościckiego	53.	E. Cedlera	Anieli Urbanowicz
8.	L. Waryńskiego	Gabriela Narutowicza	54.	M. Buczka	mjr. J. Piwnika-Ponurego
9.	Związkowa	Mariacka	55.	Pionierów	Skautów
10.	Aleja Budowlanych	Aleja Ignacego Paderewskiego	56.	E. Białego	Królowej Jadwigi
11.	Konstytucji Ludowej	Konstytucji	57.	P. Findera	Beskidzka
12.	T. Kościuszki	Wincentego Kadłubka	58.	Rad Delegatów	przedłużenie ul. Galczyńskiego
13.	20-lecia PRL	dalszy ciąg ul. Lenartowicza	59.	J. Kuli	Janusza Korczaka
14.	30-lecia PRL	mjr. H. Hubala-Dobrzańskiego	60.	J. Nowaka	Tabelna
15.	LPŻ	Ludwika Solskiego	61.	Marszałka Koniewa	Braci Gierymskich
16.	9 Maja	gen. Leopolda Okulickiego	62.	Marszałka Żukowa	Józefa Mehoffera
17.	Manifestu Lipcowego	Księdza Jerzego Popiełuszki	63.	Gagarina	J.I. Kraszewskiego
18.	PCK	Czerwonego Krzyża	64.	Karola Marksa	Kornela Makuszyńskiego
19.	Pekin	gen. Mariusza Zaruskiego	65.	Fryderyka Engelsa	Władysława Sebyły
20.	PKWN	Karola Szymanowskiego	66.	S. Popławskiego	Gabrieli Zapolskiej
21.	Podgórska	Sąddecka	67.	Władysława Hibnera	Aleksandra Puszkina
22.	Aleja Przyjaźni	Aleja ks. Franciszka Blachnickiego	68.	Franciszka	gen. Józefa Hallera
23.	Revolucji Październikowej	Romana Dmowskiego	69.	Dymitrowa	Janusza Kusocińskiego
24.	Kamyszewa	Braci Mieroszewskich	70.	Grota-Roweckiego	Stańczyka
25.	W. Wasilewskiej	Stefana Kisielewskiego			
26.	ZWM	Mariana Kantora-Mirskiego			
27.	W. Baczyńskiego	Krzysztofa Kamila Baczyńskiego			
28.	Będzińska + Soczewicy	Sokołska			
29.	Braci Smółków	gen. Władysława Andersa			
30.	Czerwonej Gwardii	Dworska			
31.	Dylaga	Wincentego Witosa			
32.	M. Fornalskiej	Hanki Ordonówny			
33.	15 Grudnia	Wileńska			
34.	S. Jaroszyńskiego	Orląt Lwowskich			
35.	F. Józwiaka	Jerzego Kukuczki			
36.	J. Kalety	Brata Alberta			
37.	K. Liebknechta	św. Maksymiliana Kolbe			
38.	Róży Luksemburg	Sezamkowa			
39.	A. Nawrockiego	Stanisława Mikołajczyka			
40.	Ormowców	Franciszkańska			
41.	Przodowników Pracy	Fabryczna			
42.	W. Pstrowskiego	Stanisława Staszica			
43.	Rynek Modrzejowski	Rynek			
44.	Piastowska	Królewska			
45.	P. Targosza	Mariana Maliny			
46.	J. Tyski	Andrzeja Niemojewskiego			

KONKURS

Czy znasz swoje miasto?

Jeśli rozpoznałaś lub rozpoznałeś wszystkie budowle przedstawione na rysunku obok winiety „Kuriera Miejskiego”, jeśli podasz ich właściwe nazwy oraz nazwisko autora grafiki – i prześlesz prawidłowe odpowiedzi do 20 października br. pod adresem redakcji „Kuriera”, weźmiesz udział w losowaniu trzech nagród-niespodzianek.

Pokaż, że znasz swoje miasto!

Napisz do nas: Sosnowiecka Korporacja Wydawnicza „SCW”, Redakcja „Kuriera Miejskiego” 41-200 Sosnowiec, 3 Maja 22

SPORT JAKI JEST

Siatkarski festiwal

Jeszcze nie tak dawno obawialiśmy się, że wiele sportowych obiektów w Sosnowcu będziemy mogli traktować jako nikomu niepotrzebne pomniki architektoniczne. Chodzi głównie o halę sportowo-widowską przy Żeromskiego, gdyż w innych obiektach tego typu, jak w Zagórzcu czy w Milowicach trwa praca szkoleniowa z młodzieżą uprawiającą piłkę ręczną czy też siatkówkę. A jednak okazało się, że i halę przy Żeromskiego można ożywić.

Stało się tak za sprawą turnieju męskiej siatkówki z okazji 90-lecia nadania praw miejskich naszemu miastu. Zjawila się w Sosnowcu prawie cała czołówka krajowych drużyn, mieliśmy więc znakomitą okazję porównania na ich tle „nowego” sosnowieckiego zespołu siatkarzy Kazimierza/Płomienia. Poświęćmy może kilka zdań właśnie im. Otóż pertraktacje o połączeniu trwały już kilka miesięcy, a rozpoczęły się jeszcze podczas ubiegłorocznej ligi. Ani Kazimierza, ani Płomienia nie stać było na samodzielne utrzymanie wysokiej klasy druży-

ny. Powstała więc koncepcja połączenia możliwości obu sekcji. Kiedy wszystko było dopięte, nagle pojawił się człowiek, który zaoferował działaczom Płomienia, sfinansowanie samodzielnego zespołu z Milowic. Kazimierz otrzymał więc informację, że sprawa fuzji upadła, co postawiło ten klub w trudnej sytuacji. Nie zdążono nawet dokładnie przeanalizować nowej sytuacji, kiedy okazało się, że jednak sponsor Płomienia nie będzie w stanie podolać obowiązkowi. W ten sposób połączenie Kazimierza z Płomieniem stało się faktem w sierpniu. Całe to zamieszanie skróciło tylko czas potrzebny na przygotowanie zespołu do nowych rozgrywek. A przecież przed trenerem Kazimierzem/Płomieniem stało trudne zadanie zcementowania kolektywu tworzonego z zawodników jednego i drugiego klubu. Jak mu się to udało? Odpowiedź mogliśmy otrzymać podczas turnieju 90-lecia Sosnowca w dniach 25–27 września...

Pierwszym rywalem sosnowiczanie był Stomil Gorzów, drużyna solidna, która w pierwszym sezo-

nie, kiedy występowała w ekstraklasie była rewelacją. Nasz zespół poradził sobie jednak stosunkowo łatwo wygrywając 2:0. Podobnie było z Czarnymi Radom. Radomianie tylko okrasami nawiązywali wyrównaną grę. Kazimierz/Płomień wygrał ten mecz również 2:0 i dzięki temu wywalczył prawo gry o pierwsze miejsce w turnieju, a ich rywalem był AZS Częstochowa.

Zanim przejdziemy do finałowej potyczki kilka słów o innych drużynach. W Sosnowcu występował także mistrz Polski AZS Olsztyn jednak zawiódł oczekiwania grając słabiej i przyszło mu tylko walczyć o trzecie miejsce z Czarnymi Radom. Olsztynianie wygrali 3:0, lecz po przeciętnej grze. Można powiedzieć, że w tej dyspozycji AZS Olsztyn jest w zasięgu Kazimierza/Płomienia. O piąte miejsce grały Stilon Gorzów ze Stałą Stocznia Szczecin, wygrała ta druga 3:0.

Sosnowiczanie przegrali finałowy mecz z AZS Częstochowa, ale nie przynieśli wstydu. Oba zespoły pokazały ciekawą siatkówkę, za którą otrzymywały brawa

przy otwartej kurtynie. Pierwsze dwa sety padły łatwym łupem częstochowian. Z kolei w trzecim znakomicie zagrali nasi zawodnicy, którzy wręcz znokautowali rywali do 4. Świetnie zaprezentował się Maciej Fałowski, który powrócił do Sosnowca z Turcji. W czwartym secie sosnowiczanie znów byli bliscy wygranej, lecz rywale nie dali się już zaskoczyć. Końcowy wynik 3:1 (8,6–4,12) dla AZS Częstochowa, który otrzymał pamiątkowy puchar. Trener Waldemar Wspaniały prowadzący Kazimierz/Płomień może z optymizmem oczekiwać inauguracji ligi. Z pewnością jego podopieczni mogą liczyć na miejsce w czołówce. Podajmy jeszcze skład sosnowieckiej drużyny: Sadowski, Michalak, Malicki, Legień, Socha, Błaszczuk, Fałowski, Szopa, Bogdanowicz.

A wracając do hali przy Żeromskiego, szkoda tylko, że na mecze turniejowe przyszło tak mało widzów. Ale po prostu mieszkańców Sosnowca trzeba przyzwyczaić, że w tym obiekcie będzie działo się coś ciekawego. Jak poinformował Waldemar Wspaniały, co prawda większość spotkań w lidze Kazimierz/Płomień będzie rozgrywał w szkolnej sali w Kazimierzu, niemniej najciekawsze mecze najprawdopodobniej odbędą się w hali przy Żeromskiego.

(was)